Nr. 252. We Lwowie, Niedziela dnia 4. Listopada 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 3. listopada.

Otrzymaliśmy następujące pismo, które ze względu na ważność sprawy, na tem zamieszczamy miejscu:

W bardzo stosownej chwili poruszoną została w *Dzienniku Polskim* z dnia 25 go października sprawa obsadzenia posad na kolejach, które zostają w administracji rządu, jako też na kolei transwersalnej.

Chociaż dyrektor północno wschodniej sieci kolei państwowych, p. Pichler, jako też zastępca jego, radca p. Liharzik, podczas urzędowania swego w ciągu lat kilku kierowali się zawsze bezstronnością i sprawiedliwością wobec swoich podwładnych na kolei Albrechta, Łupkowskiej, Dniestrzańskiej i Leluchowskiej, a nawet wysunęli kilku krajowców na wyższe stanowiska, nie możemy jednak wyczekiwać obojętnie, co dalej się stanie. Spodziewamy się, iż będą oni teraz tem bardziej uwzględniać krajowców, że kraj poniósł ciężką ofiarę, przyczyniając się znacznym datkiem do budowy kolei transwersalnej, a stało się to głównie dla tego, by dzieciom tej ziemi przysporzyć zajęcia. Będzie to dowodem dobrych chęci rządu dla naszego kraju, jeżeli tę oficjalnie nazwaną „kwestję chleba" rozstrzygnie na naszą korzyść, a względnie, jeżeli reprezentanci tego rządu pp. Pichler i Liharzik, wymierzą nam sprawiedliwość, o którą się ciągle dopominamy.

Koło polskie, a szczególnie pp. Hausner i Jaworski, jako ze sprawami kolejowemi obeznani, powinni teraz usilnie się starać, aby kraj nie doznał zawodu i by Polacy nie byli pomijani przy organizacji kolei galicyjskich, ale stosowne do swych zdolności zajęli stanowiska, zaś młodzież kształcąca się otrzymała zajęcie.

Kładziemy na tę sprawę tem silniejszy nacisk, że dożyliśmy znów przykrości ze strony ministerstwa handlu. Oto do trasowania kolei Stryj-Munkacz zjechało do Stryja około 30 urzędników, a między tymi większa połowa Niemców. Przełożonym jest Niemiec, a nawet posługaczy przywieźli ci panowie z Wiednia. Naturalną konsekwencją tego początku będzie to, że po otwarciu ruchu na rzeczonej kolei znaczna część tych obcokrajowców pozostanie w kraju i zajmie lepsze posady, pozostawiając dla krajowców stanowiska najniższe.

Drugą sprawą piekącą, którą delegacja nasza w Wiedniu powinna poruszyć, jest polepszenie płac urzędników kolejowych, którzy bardzo ciężko pracują i wielką mają odpowiedzialność, a nie bywają za to tak wynagradzani, aby mogli wyżyć.

Wynagradzanie pracy i zdolności przy kolejach jest niegodziwe i nie można czynić pod tym względem żadnego porównania z urzędnikami państwowemi, których płace ostatniemi czasy powiększono znacznie, podczas gdy pod tym względem nic dla kolei galicyjskich nie zrobiono. Urzędnicy kolejowi jedną i tę samą skalę awansu, i to jeszcze z tą różnicą, że podczas gdy dawniej urzędnikiem, a nawet naczelnikiem stacji mógł zostać lada praktykant, obecnie żądają od kandydatów ukończonych studjów politechnicznych lub gimnazjalnych, kilku egzaminów i pracy ponad siły, prócz przyzwoitego prowadzenia się i punktualnego załatwiania czynności.

Urzędnik państwowy spełnia swoje obowiązki przy biurze i nie potrzebuje się trzymać zasady: co dziś uczynić możesz, nie odkładaj na jutro. Godziny urzędowe są dla niego alfą i omegą, rygor służbowy jest znacznie lżejszy i nie ma tej srogiej odpowiedzialności, jaka ciąży na funkcjonarjuszach kolejowych.

Pierwszem przykazaniem urzędnika kolejowego jest: spełniać ślepo rozkazy i bezwarunkowo załatwiać wszystkie czynności tak, by na jutro nic nie zostało. Przełożeni nie chcą o tem wiedzieć, kiedy on to zrobi, tylko domagają się, by było zrobione, w przeciwnym bowiem razie nakładają kary pieniężne, lub pozbawiają urzędnika posady. Dlatego to spełnienie obowiązku przyprawiło już wielu do grobu i trzeba przyznać, że praca urzędnika kolejowego nie jest tylko na biuro ograniczoną; musi on także pracować na peronie i pilnować służby kolejowej, bo jest za jej czynności odpowiedzialnym. Dzień i noc znajduje się on w służbie, a im większa burza lub zamieć śnieżna, tem pilniej jest on na dworze potrzebny. Doszło już do tego, że nawet sen jego nie można nazwać odpoczynkiem, bo towarzystwo ku wygodzie własnej dało mu mieszkanie w budynku stacyjnym, by każdej chwili był na zawołanie.

Ma on 10 lub 12 przełożonych. Każdy szef biura oddziałowego w dyrekcji, a oprócz tego wielu kontrolorów i inspektorów dozoruje jego czynności i biada mu, gdy który spostrzeże coś niewłaściwego. A że łatwiej jest kontrolować, jak pracować, niedziw więc, że każdy urzędnik kolejowy musi znosić różne przykrości, a nikt nie chce uwzględnić, że biedak ten jest tylko człowiekiem, który może zbłądzić.

Nie wolno mu np. oddalić się bez zezwolenia dyrekcji z miejsca, gdzie pełni służbę; przykuty on jest do miejsca, a gdy stacjonowany jest w miejscu odludnem, musi tylko o służbie pamiętać.

Zachodzi teraz pytanie: czyli za to wszystko jest stosownie wynagrodzony? Czy ma taką płacę, jaką jest praca? Niestety nie ma najmniejszego porównania.

Młodzieniec skończywszy szkoły techniczne lub gimnazjum (bo tylko takich przyjmują kandydatów), pracuje początkowo bezpłatnie, a później przez lat kilka jako dyurnista, zanim dosłuży się nominacji na urzędnika. Pierwszą płacą jest kwota 500 złr., następnie, jeżeli dobrze się sprawuje, może awansować co 5 lat o 100 złr., czyli innemi słowy: mając lat 50, może dojść do 1000 złr. Trzeba jednak strącić od tego wkładkę na fundusz pensyjny, na fundusz chorych, na podatek itd., poczem pozostaje mu zaledwie $^2/_3$ części pensji, którą pobiera faktycznie. Trzeba również i to uwzględnić, że urzędnik kolejowy niszczy zbyt prędko suknie, obuwie i narażony jest często na wydatek w restauracji stacyjnej, nie mogąc oddalić się na objad lub kolację, służba bowiem stacyjna lub magazynowa wymaga tego koniecznie. Czy w pięćdziesiątym roku życiu może urzędnik kolejowy jeszcze pracować, zostawiam to ocenieniu ludzi znających tę mozolną i zdrowie trawiącą służbę.

Porównując płacę i ciężką służbę urzędnika kolejowego z płacą i obowiązkami państwowego urzędnika manipulacyjnego, czy to pocztowego, telegraficznego, czy też administracyjnego, pobierającego odpowiednią powyższej płacę, można się przekonać, że urzędnicy kolejowi są zupełnie upośledzeni i potrzebują koniecznie opieki, by ich przestano krzywdzić. Spodziewamy się, że posłowie nasi w Radzie państwa zechcą zająć się tą sprawą i na razie starać się przynajmniej o polepszenie bytu urzędników kolei państwowych.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego protestu:

Na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 19. października b. r., szanowny poseł ks. Adam Kopyciński wystąpił z mową, w której nauczycielstwu szkół średnich i nauczycieli gimnazjalnych podniósł zarzuty w trojakim kierunku: po pierwsze, że w szkołach zaprowadzono książki szkolne dozwolonych: Wypisy niemieckie Harwota, w których zawierać się mają rzeczy sprzeczne z nauką kościoła katolickiego, i tchnące indyferentyzmem lub sceptycyzmem; powtóre, że jużto krajowa Rada szkolna, jużto dyrekcje co roku, a nawet i dwa razy do roku zmieniają, a cena książek szkolnych jest tak wysoka, że za książki razem wzięte do klasy pierwszej, potrzeba płacić 30 złr.; po trzecie, że w gimnazjach panuje anarchja, i że starsi profesorowie nie słuchają dyrektorów i głoszą zasady i zdania wręcz przeciwne nauce kościoła.

Kółko nauczycieli wyższych szkół lwowskich, mające na celu między innemi także i rozpatrywania i wyświecania wszelkich spraw, dotyczących szkoły i nauczycieli, uważa za obowiązek zabrać w tej sprawie głos bezstronny.

Żywe zajmowanie się sprawami szkół i poważne poruszanie wszelkich niedoborów, w nich się pojawiających, uważa Kółko za pomyślną wróżbę przyszłego szkół rozwoju, bo ma przekonanie, że tylko wszechstronna i swobodna krytyka, potrafi z czasem postawić szkoły na tym stopniu, który w interesie oświaty i dobra kraju jest pożądany. To też wdzięczne jest Kółko dostojnej reprezentacji kraju za staranną opiekę, którą nad szkołami roztacza i za życzliwe a gruntowne uwagi i przestrogi, które z ust czcigodnych zastępców narodu tak często słyszeć się dają.

Z drugiej jednak strony w imię dobra samej szkoły i młodzieży ma prawo domagać się, aby z tak poważnego miejsca, jak trybuna sejmowa, na nauczycieli nie miotano zarzutów, nie mających podstawy i nie podkopywano do reszty powagi, bez której wszelka działalność szkoły pozostać musi jałową.

Kółko nie wchodzi w rozbiór zarzutu, odnoszącego się do Wypisów Harwota, gdyż nie wątpi, że aczkolwiek w Wys. Sejmie nikt przeciw twierdzeniom szanownego posła głosu nie podniósł, to przecież ze strony do tego powołanej nastąpi dostateczne odparcie twierdzeń szanownego posła.

Również nie uważa Kółko za stosowne wykazywać płonności drugiego zarzutu, jakoby jużto Rada szkolna krajowa, jużto dyrekcje co roku, a nawet i dwa razy na rok zmieniały książki, i aby za książki do klasy pierwszej razem wzięte płacono aż 30 złr., gdyż ktokolwiek rozpatrzy się w sprawozdaniach dyrekcyj, ogłaszanych corocznie drukiem, a więc każdemu przystępnych, ktokolwiek zna przepisy w tej mierze obowiązujące, a liczy się z niezaprzeczonym faktem, że ilość podręczników w szkołach używanych, pomiędzy którymi wogóle wybór jest możliwy, stosunkowo jest bardzo nieznaczna, ten wie, że zarzut szanownego posła jest nieuzasadniony, a kto obliczy według cen księgarskich kwotę potrzebną na kupienie wszystkich książek używanych w klasie pierwszej, ten przekona się, że kwota 30 złr. przez szanownego posła podaną, jest niemal w trójnasób przesadzona.

Stanowczo jednak musi Kółko zastrzedz się, imieniem dotkniętych kolegów przeciw zarzutowi ogólnikowemu, jakoby w gimnazjach panowała anarchja, jakoby starsi profesorowie nie słuchali dyrektorów i głosili zasady i zdania wręcz przeciwne nauce kościoła. W tem gołosłownem twierdzeniu widzi Kółko tylko poniżenie stanu nauczycielskiego wobec dostojnej reprezentacji kraju. A że nauczyciele pragnęli i pragną, aby zastępcy narodu byli silnie przekonani o ich najlepszych dla kraju chęciach i gotowości do należytego spełniania poruczonych im obowiązków, przeto mogli słusznie oczekiwać, że jeżeli szanowny poseł ujrzy się zniewolonym w tak ważnej sprawie głos zabrać, przytoczy rozliczne i udowodnione fakta, popierające niezbite jego zarzuty, albo poda imiennie osoby i korporacje, które o tak doniosłe nadużycia obwinia. Gdy zaś szanowny poseł nietylko tego nie uczynił, lecz owszem napomknięciem o „delikatnej sprawie" pozostawił szerokie pole domysłom całemu nauczycielstwu wysoce uwłaczającym, przeto Kółko nauczycieli wyższych szkół lwowskich imieniem kolegów niesłusznie dotkniętych, przeciw twierdzeniom ks. Kopycińskiego stanowczy zakłada protest, i zarzuty jego jako nieuzasadnione odpiera.

Wydział Kółka nauczycieli lwowskich szkół wyższych.

Mowa p. Rogera hr. Łubieńskiego

jako jeneralnego mowcy, przeciw wnioskowi JE. Grocholskiego, w sprawie podzielności gruntów włościańskich.

Wysoka Izba zechce wybaczyć i wyrozumieć, jeżeli z całą nieśmiałością w tej chwili powstaję, ażeby mówić przeciw wnioskowi dopiero co odczytanemu szanownej komisji. Tem więcej prosić muszę o waszą, szanowni panowie, pobłażliwość, kiedy pomyślę, że po raz pierwszy mam zaszczyt w tej Wysokiej Izbie przemawiać, i że wybrany na generalnego mowcę, wskutek moich w tej mierze przekonań, mam do czynienia z wnioskiem, który został postawiony przez jednego z najznakomitszych i najczcigodniejszych naszych mężów stanu, a którego doświadczenia i nauki mnie młodemu wypadałoby raczej korzystać i starać się naśladować. Przytem wiele bardzo z was ma pod tym względem już wyrobione zdanie, gdy większa część kraju oświadcza się za niepodzielnością, stają zatem po stronie mniejszości, może po stronie już pobitej. Te wszystkie względy nakładają na mnie obowiązek jasno, zwięźle i odważnie odwrotną stronę omawianej sprawy przed wami dzisiaj odsłonić, a słabość moja wobec tak licznych i tak dostojnych przeciwników daje mi prawo do przypuszczania, że z całą wyrozumiałością i cierpliwością zechcecie wysłuchać argumentów przeciwnych wnioskowi.

Zupełnie zgodnie z JE. p. Grocholskim zwracam waszą, szanowni panowie, uwagę, iż stoimy wobec niesłychanie ważnej i zasadniczej kwestji, która tyczy się kardynalnych podstaw społeczeństwa, bo prawa własności w ogóle, prawa testowania i kredytu ludności. A dzisiaj powołani jesteście do oświadczenia się w zasadzie pod tym względem, widząc, że jak raz, Rada państwa opierając się na waszym takiem wyroku, uchwali przez rząd przedłożyć się mającą ustawę o niepodzielności gruntu, a wtenczas Wysoka Izba powołaną już tylko będzie do wypełnienia drobnych szczegółów w raz zakreślonych ramach.

Nie będę tutaj przytaczał zdania rozmaitych ekonomistów poważnych, którzy dobitnie i wyraźnie przemawiają za wyższością kultury rolnej na małych przestrzeniach wykonywanej, (przepraszam że użyję francuskich wyrazów, *de la petite culture*), bo wdaćbym się musiał w akademicko-teoretyczną rozprawę, którąbym tylko nadużył cierpliwości tej Wysokiej Izby. Nie będę także podnosił stosunków i podziałów gruntu w innych krajach Europy, bo już to wymownie poprzedni mowca, szanowny poseł Hausner, uczynił. Przejdę od razu do postawienia dwóch ważnych argumentów, dla których prawo o niepodzielności gruntów włościańskich stałoby się dla Galicji podług mojego zdania szkodliwem, i w naszych stosunkach nie może i nie powinno być przeprowadzonem.

Przedewszystkiem zatem zwracam uwagę tej Wysokiej Izby na fakt aż nadto dobrze znany każdemu, kto miał mapy katastralne pojedynczych gmin galicyjskich w ręku, iż wobec dzisiejszej komasacji gruntów naszych włościan, rozwój bardzo wielki albo zupełnie racjonalne gospodarstwo włościańskie jest po prostu niemożliwem. Nietylko, że grunta pojedynczych właścicieli włościan, porozrzucane są po dalekich od siebie, a żadnej spójni nie mających parcelach, ale co częściej jeszcze bywa, grunta włościańskie rozciągnięte są w niesłychanie długie paseczki ziemi, bez dojazdu właściwego, bez możności zaprowadzenia na nich łatwego i racjonalnego płodozmianu. Jeżeli zatem wyszłoby prawo, oznaczające pewną ilość przestrzeni ziemi niepodzielnej do każdego numeru domu, wydałoby się zarazem niejako wyrok, że żaden gospodarz nie może przystąpić drogą wolnej zamiany lub kupna do racjonalnego komasowania swej roli. Chcąc postępować na tej drodze w celu podniesienia rolnictwa u włościan, trzebaby nasamprzód wydać prawo o komasacji, stosownej dla każdego pojedynczego gospodarstwa, albo równocześnie wprowadzać w życie przepisy komasacyjne z ustawą o niepodzielności gruntu. Trzebaby równocześnie przeprowadzać siłą i przymusem dwa równoległe prawa, któreby dotykały się najkardynalniejszych podstaw społeczeństwa, prawa własności ziemskiej; trzebaby wziąć na siebie odpowiedzialność za dotknięcie się, nie! przewrócenie drażliwe i niebezpieczne zawsze po wszystkie czasy przy lekkomyślnem traktowaniu, istniejącego porządku stosunków agraryjnych. Nie wiem zaiste, jakie ciało ustawodawcze, jaki rząd z lekkiem sercem tej roboty by się podjął.

Przypasowanie i przytwierdzenie, że tak powiem, gruntów w dzisiejszym ich rozkładzie do pojedyńczych zagród, czy włościańskich numerów w celu zapobieżenia dalszemu ich rozdrabnianiu, utrwaliłoby, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na bardzo długie lata dzisiejszą potworną ich komasację. A nie trzeba nawet przypuszczać, że grunta objęte prawem o niepodzielności, dałyby się łatwiej potem przeprowadzić pod tym względem dobrowolną komasację. A to z tego prostego powodu, że jeżeli dzisiaj sprzedaż niewielkiej części ziemi na rzecz innych właścicieli połączone jest z wielką trudnością, to sprzedaż całego kompleksu stanie się prawie niepodobną. Do tego dodać trzeba jeszcze i to, że prawo o niepodzielności, przeto zmieniając rozważnie, korzyść wtedy nie dopuszczać do natury hipotecznej i katastralnej, wydzielania znowu gruntów z całości raz uznanych już majoratów.

Drugi argument, który przemawia przeciwko wnioskowi komisji, który niewczesną czyni samą myśl prawa o niepodzielności gruntów włościańskich, czerpiemy z wiadomości statystycznych, przez Wysoki Wydział wydawanych. Otóż w tabeli z roku 1876 czytamy, że na 74 powiaty w Galicji w 35, a zatem w połowie z nich, ludność cierpi na brak zarobku — a przecież ludność ta według dzisiejszego rozkładu ziemi bardzo szybko i pomyślnie wzrasta, według ... można dlatego przypuścić, że stosunek ten pod ... zmiany od tamtego roku. Jeżeli zatem w większej połowie Galicji zerwiemy naturalny węzeł, który łączy ludność z miejscem urodzenia, jeżeli jej odbierzemy prawo własności, rzucimy od razu setki tysięcy na świat szeroki, ludzi bez zarobku, bez dachu, bez mienia, bez domowego ogniska — i bez ojczyzny. Ale prawda, na cóż nam suchych dat statystycznych, czyż każdy z nas, szanowni panowie, nie wie o tem praktycznie, że Królestwo to, tak zwane Kongresowe, daleko aż w ziemi płockiej, obrabiane ma pola całe lato ludnością, która z Galicji uchodzi. Co ich z powrotem do nas sprowadza, bez znacznych w kieszeni pieniędzy i bez nadziei zarobku? Oto te parę zagonów ziemi, oto ta chałupina, od której na zawsze oderwać się nie mogą, bo to jest im droższe nad życie, bo to jest ich swojszczyzną. Czy pragniecie może, ażeby nas na zawsze opuścili, unosząc najzdrowszą siłę i przyszłość narodową, w inne, może obce, a może zamorskie kraje? Czy w wielkiej dziejowej walce naszej możemy dopuścić takiego i takich sił ubytku?

Ale może ktoś zarzuci, że wydziedziczeni mogą szukać innego zarobku po wsiach i po miastach w samym kraju, po za rolniczemi zajęciami. Po wsiach trudno znaleźć inny zarobek, które do gospodarstwa rolnego nie należy, a po miastach, pytam się, jakie zajęcie ich czeka? Takie drakońskie prawo, gdyby wydane było w Anglji, Francji, Holandji, Belgji, Szwajcarji lub w Niemczech, pojmuję, że skierowałoby nadmiar ludności wiejskiej do wielkich centrów fabrycznych, do wielkich miast, gęsto po kraju rozsianych. — Ależ u nas, czyż może być o tem mowa? Stworzmy nasamprzód liczne zakłady przemysłowe wymagające setek tysięcy rąk do pracy, otwórzmy bogate kopalnie w rodzinnych Karpatach, a potem dopiero odbierajmy ludności to, co posiada, to jest rolę, i na czem wyłącznie dzisiaj opierać się może.

Powiedziano nam w tej Wysokiej Izbie, że wskutek podzielności gruntu stworzony został proletarjat włościański i włościanie do upadku są doprowadzeni. Przyznam się, że nie pojmuję, jak można nazywać proletarjuszem tego, który ma kawałek ziemi, własną chałupę, coś własnego a nieruchomego, które to rzeczy stawiają go naturalnie w szeregach stróżów prawa, własności i bezpieczeństwa publicznego, w szeregach obrońców konserwatywnych porządku społecznego. Mnie się zdawało dotychczas, że miano proletarjuszów dawane jest przeciwnie ludziom, którzy nic do stracenia nie mając, zawsze gotowi są targnąć się na cudzą własność. A zresztą położenie Galicji nie jest pod tym względem wyjątkowem lub anormal-

---

2562

Kronika lwowska.

(Gmina w obrotach egzekucyjnych. Irredenta w Galicji. Bank krajowy. Trzęsienie ziemi.)

Gdy sąd zlicytuje majątek tabularnemu właścicielowi, wiemy z wielu przykładów, że może on jeszcze zawsze znaleźć sposób do życia. Licytacja bywa w ogóle w życiu szlachcica galicyjskiego chwilą, w której odkrywają się w nim talenta, przedtem ani jemu ani nikomu innemu nie znane. Już samemu temu aktowi sądowemu umie on przeszkadzać najrozmaitszemi sposobami, odraczać go, albo i obalać. A kiedy już nakoniec stało się, co było nieuniknionem, pokazuje się naraz, że egzekut najniewłaściwiej pięćdziesiąt lat swojego życia przesiedział na roli, że zmylił zupełnie karjerę, podczas gdy drzemał w nim olbrzymi geniusz finansowy, albo administracyjny, albo przemysłowy — i społeczeństwo, ocknąwszy się wraz z nim, daje mu czemprędzej posadę kierownika jakiej instytucji kredytowej, spółki handlowej, fabryki, przedsiębiorstwa budowy, a w najgorszym razie, kancelarji. Szkoda, że tyczy to się tylko indywiduów, a nie korporacyj, czyli „osób moralnych". Owa gmina w górach sanockich, której zabrano przeszło 200 morgów lasu za 60 ctów wa. i która jest na najprostszej drodze do pozbycia się ruchomego swojego majątku w sposób wymagający niewiększej arytmetyki, potrzebowałaby także odkryć w sobie niebawem jaki talent chlebodajny. Las w Sanockiem nie należy do rzadkości, a las należący do gminy podbechtanej przez pisarza pokątnego do borykania się z dworem i okolony dziesięć razy większym obszarem lasu dworskiego, nie jest bynajmniej ponętnym przedmiotem posiadania. Nic też dziwnego, że nikt nie stanął na dwóch pierwszych terminach, zwłaszcza gdy edykta sądowe zawierają ten uspokajający dodatek, iż na trzecim terminie nabyć będzie można przedmiot licytacji poniżej ceny szacunkowej. To samo może się stać z papierami, stanowiącemi majątek gminy. Sąd nie ma podobno prawa posłać ich na giełdę; sprzedaż musi odbyć się w Baligrodzie. Co będzie, jeżeli edykt nie zwabi żadnego kupca, oprócz dwóch albo trzech kapitalistów miejscowych, którzy wziąwszy się za ręce mogą nabyć zapisy długu państwa za cenę makulatury. Najciekawszem zaś jest to, że tak być musi, i że po części, tak być powinno. Kto się bawi pieniactwem, musi przegrać proces; kto przegra proces, musi płacić koszta; kto nie płaci kosztów, tego muszą zlicytować; a kogo raz zlicytują prawomocnie, ten niepotrzebnie turbuje Sejm interpelacjami, bo żadna władza nie może cofnąć takiego faktu dokonanego, i źleby było, gdyby mogła — wszak w takim razie nikt w drodze prawa nie otrzymałby, co mu się należy. W obecnym wypadku sąd zrobił więcej, niż od niego wymagać można było, bo zawiadomił wydział powiatowy o gospodarce gminy. Nic to nie pomogło, rezultatem jest najokropniejsza satyra na autonomję gmin wiejskich, satyra tak piekąca, że aż lwowski korespondent *Czasu* przeciera oczy i pyta, czy nie ma na to żadnej rady? Oczywiście, że nie ma, chyba że nabywca lasu unosząc się wspaniałomyślnością daruje go napowrót gminie, ale w takim razie ktoś będzie musiał zapłacić należytość za przeniesienie prawa własności. Zupełnie to samo stanie się z papierami, gdy będą zlicytowane. Natomiast, byłyby różne inne rzeczy do zrobienia. Wydział powiatowy w porozumieniu ze starostwem mógłby usunąć zwierzchność i radę gminną, ustanowić zarząd tymczasowy i przezeń pociągnąć p. wójta i pp. radnych do osobistej, kieszonkowej odpowiedzialności za wyrządzoną szkodę. Możnaby także pomówić w Izbie adwokackiej słówko o p. rzeczniku, który tak pokierował sprawę. I możnaby, nakoniec, ustanowić syndyków dla gmin, bez których aprobaty nie wolnoby było prowadzić karkołomnych procesów, lub narażać się na szkodliwą egzekucję. Korespondent *Czasu*, którego tak przeraziła ta kompromitacja autonomji, powinienby dowiedzieć się, kto był doradcą gminy, i podać jego nazwisko do wiadomości publicznej. Idę o zakład, że nie był nim ten święty, o którym śpiewają w kościołach:

Sanctus Ivo, advocatus
Et non latro — res miranda!

Wierzę mocno, że ogromna większość adwokatów idzie w ślady tego swojego patrona, ale jest pewna znikoma mniejszość, która albo nie uznaje łacińskich świętych, albo też z innych powodów nie trzyma się procedury św. Iwona. Byłoby zasługą, dać poznać ogółowi członków tej mniejszości.

Nie pojmuję, zkąd nasze gazety wezmą teraz wojnę, po oświadczeniach hr. Kalnoky'ego, że nieprzyjaciel nasz nie jest straszny, i że mamy silnych przyjaciół, i że, w gruncie rzeczy, nieprzyjaciel nasz jest także po trochę naszym przyjacielem. To tak rozjaśniło widokrąg (panie zecerze, na miłość Boga, nie „widnokrąg"*) polityczny, że została na nim jako jedyna czarna plamka *Irredenta* włoska, o której donoszą mi z prowincji, że *buszuje* za nadto po kolei transwersalnej, i że biedni przedsiębiorcy krajowcy aż piszczą w jej uściskach. Już to co do całego tego interesu transwersalnego moglibyśmy powtórzyć za poetą: *Und darum Räuber und Mörder?!*

Lwów przez cały tydzień w braku czego innego, zajmował się Bankiem krajowym, z którym rzecz ma się po części tak, jak z oświetleniem elektrycznem p. Rychnowskiego w sali sejmowej: czasem świeci, a czasem się zaćmiewa. Słychać wszakże, że już powiodło się bankowi inwestować 25.000 złr. w garbarni, którą założyć mają pp. Popiel i Hand, znani z pewnego procesu. Inne manipulacje finansowe są jeszcze w pieluchach, i nie ma na razie nikogo, coby je rozmotał z tego powicia. Pesymiści wskazują już, że jeżeli kto ma krowy a nie umie sam prowadzić gospodarstwa nabiałowego, to wypuszcza oborę w „pacht." Że, dalej, kiedy z Dublanami były jakieś trudności, to proponowano, ażeby je wypuścić w dzierżawę, a szkołę rolniczą przenieść do Lwowa, i siać różne gatunki zboża, jakoteż sadzić kartofle, w wazonkach. W ten sam sposób—mówią pesymiści—niechajby wypuszczono Bank krajowy w „pacht"—dyr. Lazarusowi, a wszystko pójdzie jak po maśle. Ja, przeciwnie, mniemam, że dr. Zyblikiewicz dał radę i trudniejszym sprawom, i że przeto potrzeba tylko trochę cierpliwości, a Bank krajowy zacznie spełniać swoje posłannictwo ku ogólnemu zadowoleniu tych wszystkich, którzy mogą być zadowolonymi. Do wiecznie niezadowolonych należeć będą ci wszyscy, którzy potrzebują posad, a ich nie otrzymają, i ci, którzy potrzebują nie kredytu ale darowizny tytułem kredytu upiększonej. Te dwie kategorje ludzi od czasu wynalezienia banków są ich stałymi przeciwnikami.

W Krakowie taka jakaś cisza, jak przed burzą; od kilku dni nie poczubiły się dzienniki tamtejsze ani razu. Prawda, że tych dni było tylko pięć, a między niemi dwa świąteczne. I we Lwowie cicho—ostrzegam wszakże, ażeby nikt nie oddawał się zbytniemu uspokojeniu. Lada chwila możemy mieć trzęsienie ziemi, a nawet powinniśmy je mieć, sądząc z pewnych antecedencyj. Było w południowych Włoszech, potem w cieśninie Sunda, potem w Morawii i w Styrji, potem w Małej Azji, a teraz właśnie odezwało się w Kamieńcu Podolskim. Lwów w ciągu swojego istnienia doświadczył już kilka razy tego zjawiska, i nie minie go ono prawdopodobnie i tym razem. Cała nadzieja nasza niechaj polega w tem, że u nas nigdy się nic nie udaje, i że trzęsienie ziemi zrobi zapewne takie same *fiasco*, jak.... jak np. importowana mądrość finansowa. U nas te zagraniczne wymysły nie mają powodzenia, a jak *zechcemo* to *będziemo same* trzęśli, i bankierowali, i wszystko, co nam się podoba.

Jan Lam.

nom. Proszę szanownych obrońców wniosku, wskazać mi kartę historji ludzkości, gdzie mowa jest o ruchach socjalistycznych, gdzie proletarjat wiejski dał powód do zaburzeń. Nigdy. Przepraszam, są wojny niewolników w starożytnym Rzymie, rozruchy chłopskie w Niemczech, wielka rewolucja francuska, wszędzie gdzie niewolników murzynów do pracy używano, jest dzisiaj kwestja irlandzka. A wszystkie te przykłady są niezbitym dowodem, że ludność wiejska, które prawem własności nie jest przywiązana do roli, stanowi rzeczywisty proletarjat, i że taka tylko ludność nie mająca nic wspólnego z ziemią, którą potem czoła oblewa, targnąć się może i targnąć się musi na własność cudzą.

Nie mogę się dopatrzeć także dla czego podzielność gruntów u włościan miałaby deprymująco działać na wrzekomy ich dobrobyt. I owszem stawiam wręcz przeciwne temu twierdzenie, na podstawie historycznych dowodów, na podstawie faktycznego stanu rzeczy we wszystkich znanych mi świata dzisiejszego krajach, na podstawie nawet abstrakcyjnej nauki ekonomii politycznej, że właśnie podzielność gruntów u włościan idzie w parze z dobrobytem i nawet wpływa na bogactwo całego kraju. Przedmiot dzisiejszej zasadniczej dyskusji tej Wysokiej Izby nie jest nowy lub nieznany, sama ta Wysoka Izba już zaszczytnie nią się zajmowała, a ekonomiści wszyscy przed 150 laty się nią zajmowali. Najświetniejszy przykład i moment tej walki był może we Francji, kiedy rząd zwołał ową słynną Enquete Agricole dla rozpatrzenia się w całej sprawie, a przewodnikiem był pan de Mornay. Otóż pozwolę sobie powtórzyć słów kilka końcowych, w których znajdujemy całe streszczenie. Powiedziano tam, że w departamentach północnej i wschodniej Francji, gdzie podzielność gruntów doszła do największych rozmiarów, największy też dobrobyt pomiędzy włościanami kwitnie, a że przeciwnie w zachodnich i południowych departamentach, gdzie ta podzielność jeszcze małe rozmiary przybrała, panuje zarazem większe ubóstwo. I dalej, że w tych ostatnich departamentach ze zwiększającą się podzielnością rośnie także równocześnie i dobrobyt. Tyle pan de Mornay.
(Dok. nast.)

Korespondencje.

Kraków 2. listopada.

(Najnowszy utwór Matejki „Wernyhora". — Posiedzenie niedoszłe rady miasta. — Śledztwo przeciw Ritterom o morderstwo w Łuczy.)

Jan Matejko wykończa obraz większych rozmiarów „Wernyhorę". Na tle księżycowego nieba rysuje się potężnie głowa wielkiego wieszcza ukraińskiego o wyrazie, który z boleścią i przestrachem patrzy w przyszłość. U nóg Wernyhory przysłuchuje się malutki chłopaczek przepowiedniom wieszcza, obok siedzi szlachcic notujący na kolanie przepowiednie; odwrócona od widza Ukrainka z głową ku niemu skierowaną i rękami wyciągniętemi, słucha wieszcza z wiarą religijną i zbożną. Obok w trawie u nóg Wernyhory, porozrzucane noże. Wszystko potężne, wielkie uczuciem i wyrazem. Obraz ten ukaże się za kilka tygodni na wystawie w Krakowie.

Przedwczoraj nie przyszło posiedzenie rady miasta dla braku jednego z radców do skutku; — w skład rady wszedł starszy cechu rzeźników, p. Stanisław Armołowicz, obywatel prawy, ogólnie szanowany. — Ukończeniu śledztwa sędziów Ritterów o morderstwo stoi na przeszkodzie wyłącznie tylko danie orzeczenia przez znawców lekarzy sądowych; — celem wyjaśnienia rytualnych żydowskich zwyczajów i praktyk ma się podobno prokuratorja państwa porozumieć ze słynnym antisemitą, profesorem prawa kanonicznego w Wiedniu dr. Rohlingem; wiadomość tę podaję z zastrzeżeniem.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 2. listopada. *(Tel.)* Dziś ogłoszono sprawozdanie komisji obu delegacyj w sprawie budżetu ministerstwa spraw zewnętrznych. Referat komisji austrjackiej delegacji podnosi, że komisja krótko lecz stanowczo zapewnień hr. Kalnoky'ego, iż stosunki monarchji z wszystkiemi państwami bez wyjątku są przyjazne. Minister potwierdził, iż związek serdeczny pomiędzy Austrją a Niemcami trwa i wzmacnia się dalej i zapewnił, że przymierze to skierowane przedewszystkiem do utrzymania pokoju i w żadnym kierunku nie ma polityki zaczepnej na celu. W podniesieniu tego właśnie znaczenia przymierza ze strony rządu i ocenienie go przez inne gabinety, widzi komisja dalszą rękojmię istnienia stosunków przyjaźnych, które minister co do wszystkich państw mógł skonstatować. Zapewnienie ministra, że utrzymanie pokoju na dłuższy czas jest utrwalone, nadało temu oświadczeniu wyższą wartość. Wobec dotychczasowych i przyszłych starań ministerstwa celem utrzymania pokoju, rząd wspólny może być pewny ufności i poparcia wszystkich stron i nabrać mocy w tem przekonaniu, że jest w zgodzie zupełnej z życzeniami i celami wszystkich zawodów.

Sprawozdanie komisji dla spraw zewnętrznych węgierskiej delegacji konstatuje z zadowoleniem, że kierownictwo spraw zagranicznych wstrzymało się od wszelkich celów ekspansywnych, niezgodnych z materjalnem położeniem państwa i wewnętrzną jego budową i uniknęło wszystkiego, co tylko mogło mieć pozór prowokacji, i że starania swe skierowało przedewszystkiem do tego, aby państwo jak najdłużej używało błogosławieństwa pokoju. Następnie urząd spraw zagranicznych skierował działalność swoją do tego, aby monarchja w razie nieusprawiedliwionej i niesłusznej napaści nie była odosobnioną. Podstawą polityki zagranicznej jest szczery stosunek przyjaźni między Austrją a Niemcami, a z radością dowiedziała się komisja z ust ministra, że stosunek ten nigdy nie był zachwiany i na przyszłość zupełnie jest utrwalony. Stosunek ten przyjaźny obu mocarstw nietylko urzeczywistni cel wytknięty, tj. usunie wszystko, coby mogło się tylko przyczynić do zakłócenia spokoju Europy, ale odstraszy też każdego, ktoby jedno lub drugie państwo chciał użyć za cel napaści. Stosunek ten wreszcie wywrze silną atrakcję i na te państwa, które w dążeniu obu mocarstw do utrzymania pokoju chcą się łączyć, tak jak to już uczyniły inne państwa, wiążąc się z tą środkowo-europejską ligą pokojową, która tem lepiej zadaniu swemu odpowie, im większa liczba państw solidarnością się zwiąże w tych celach. Sprawozdanie wita z sympatją oświadczenie ministra co do stosunku monarchji do Włoch.

Urząd spraw zagranicznych kierował się polityką, odpowiednią wyrażonym niejednokrotnie życzeniom delegacji węgierskiej i nie zwracał uwagi na odosobnione objawy, lecz powolny życzeniom rządu włoskiego i większej części tamtejszej opinji, w ściślejszy szedł z Włochami związek, którym tem ostatnim umożliwił wejść w grono tych mocarstw, które za główny cel swój położyły sobie utrzymanie pokoju w Europie. Ponieważ zachowanie się Rosji jest nader ważnem dla ubezpieczenia pokoju Europy, więc komisja podziela przekonania ministra, iż nietylko car jest usposobiony pokojowo, ale, że i rząd rosyjski daleki jest od myśli prowadzenia wojny zaczepnej, i że usprawiedliwioną jest nadzieja, iż wśród ludu rosyjskiego ustalać się będzie ta tendencja kół kompetentnych, dążąca do utrzymania stosunków przyjaznych, a tem samem liczyć będzie można na dalsze termina obecnej epoki pokojowej. Enucjację tę, którą minister motywował obszernie, przyjęła komisja do wiadomości. W końcu komisja konstatuje zadowalające oświadczenie ministra co do Serbji i Rumunji i wyraża życzenie, aby uprawnione żądania Porty co do Bułgarji energiczniej niż dotąd zostały poparte.

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Dzien. Poznańskiego*: „Jeszcze przed powstaniem 63 roku właściciel zbyt głośnego w dziejach unji Pratulina na Podlasiu, p. Dembowski, zapisał na rzecz proboszcza kościoła katolickiego w Pratulinie znaczny kapitał. Parafia katolicka została zniesioną, a w czasie sekwestracji dóbr po zabranym, fundusz ś. p. Dembowskiego, z którego roczny procent wynosił 1200 rs., zapisano na hipotece dóbr Pratulina. W zeszłym roku, pisze korespondent, rząd wystąpił do p. Demb. z żądaniem wypłacenia zaległości. D. odmówił i sprawa poszła na drogę sądową. Sąd okręgowy w Siedlcach stanął po stronie rządu i wydał wyrok, zmuszający Dembowskiego do płacenia 1200 rsr. na rzecz cerkwi prawosławnej, wzniesionej na miejscu kościoła w Pratulinie i do zwrotu zaległości. Od wyroku tego D. zaapelował do izby sądowej w Warszawie.

W izbie sprawa ta nie mogła doczekać się jakoś termina. Żądano wniosku od Hermanowicza, obecnie prezesa prokuratorji w Królestwie (po zmarłym Rogozińskim), jednego z najlepszych urzędników w kraju. Lecz Hermanowicz przed każdym terminem przysyłał zawiadomienie, że jest chory. Odraczano termin i znowu powtarzała się ta sama historja. Przyszło do tego, że w tych dniach, gdy już nadszedł termin ostateczny, sprawę rozstrzygnięto bez wniosku Hermanowicza. Akcję Dembowskiego popierał adwokat Dębski.

Wbrew wszelkiej logice, że pominiemy już względy sprawiedliwości, izba sądowa zatwierdziła wyrok sądu siedleckiego. Na dotyczącej sesji izby zasiadał — oprócz dwóch Rosjan jeden Polak, członek izby Krośnicki.

Dziś więc rzeczy tak stanęły, że jeżeli Dembowski nie założy kasacji do senatu i jeżeli senat nie odwoła niesłusznego wyroku poprzednich instancyj, przyjdzie do tego, że Polak katolik będzie zmuszony utrzymywać cerkiew prawosławną, mającą na celu rusyfikację Unitów!

Podobne bezprawie, podobny gwałt na obywatelach państwa może się dziać tylko u nas. I jakże tu można swobodnie sporządzać legaty, kiedy nikt nie jest pewny, czy w kilka lat po ich wykonaniu, nie będą one obrócone na wprost odmienne cele?

Bezstronność każe nam wyznać, że część gwałtu na Dembowskim spada nietylko na izbę sądową, lecz i na rzeczywistego radcę stanu Hermanowicza. Wniosek jego byłby stanowczo zaważył na szali wyroku, pocóż więc od niego się uchylał?

Czy dla tego, że sumienie dyktowało mu sprawiedliwość opinji, osobiste zaś względy nakazywały milczenie? Dziś niezależności władzy (!), dla obawy urojonej, Hermanowicz wykręcił się z całej sprawy w ten sposób przyzwoity, aby nie się do tylu niefortunnego jej wyroku. Winy tej nigdy mu nie zapomnimy".

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 31. października. Z powodu alarmujących pogłosek, jakie wywołała zagraniczna sprawa bułgarska, *Journal de St. Petersbourg* pisze co następuje: „Sprawa bułgarska posiada znaczenie przedewszystkiem lokalne, gabinety zaś interesują się nią o tyle, o ile zachodzi z nią w związku z utrzymaniem pokoju i panującego porządku na półwyspie bałkańskim. Pod tym względem między gabinetami istnieje zupełna zgoda. Żaden z gabinetów nie pragnie naruszenia pokoju, wszystkie przeciwnie pragną je utrzymać. Porozumienie rosyjsko-austrjackie, tak często potwierdzone, nie ustało. Wiadomości z Berlina najzupełniej stwierdzają to uczucia, które w Rosji są zapatrywaniem, o tyle silniej, iż oprócz obecnego uznania utrzymania pokoju w Bułgarji, występuje tu na pierwszym planie szczególny stosunek Rosji do Bułgarji, które zostało powołane do życia przez Rosję i którego losami Rosja szczerze się interesuje".

St. Petersb. Ztg. oświadcza, iż jest w możności zaprzeczyć stanowczo doniesieniom dzienników zagranicznych o zamierzonem bliskiem ustąpieniu jenerała Schweinitza ze stanowiska ambasadora niemieckiego w Petersburgu. — *Prav. Wiestnik* ogłasza zamianowanie prokuratora izby sądowej warszawskiej Hermanowicza na prezesa prokuratorji w Królestwie Polskiem.

Członek Rady państwa, jenerał-gubernator wileński, grodzieński i kowieński, dowodzący wojskami wileńskiego okręgu wojennego, jenerał inżynierji hr. Totleben, z powodu złego zdrowia, otrzymał prolongatę urlopu za granicę do d. 1-go września 1884 r. — Z Odesy nadeszła wiadomość, że królowa serbska zastawiła w odeskim banku ziemskim wszystkie swoje majątki.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. listopada.

Wiadomości osobiste. Konstancja z Madalińskich Odrzywolska, wdowa po architekcie, a matka architekta i profesora akademji przemysłowo-technicznej, zakończyła życie dnia 31. października w Krakowie, przeżywszy lat 66. Zmarła była córką Piotra Madalińskiego, pułkownika wojsk polskich, dowódcy jazdy kaliskiej w r. 1831. — Hr. Franc. Nadasdy Fogazas, b. minister sprawiedliwości, zmarł onegdaj w Wiedniu, licząc 83 lat wieku. Polityczna jego działalność przypadła na ostatnie lata rządów Bachowskich. — Józef Łoski, zasłużony archeolog i literat w Warszawie, autor cennego „Albumu pamiątek po Sobieskim," dzieła opracowanego z niezwykłą sumiennością i stanowiącego prawdziwie rzadką perłę w dziedzinie poważniejszych wydawnictw naszych, jak się dowiadujemy, złożony jest od dłuższego już czasu ciężką słabością. Sędziwy badacz nie opuszcza łoża, więc też i niedostatek materjalny coraz częściej zaglądać zaczyna do jego skromnej siedziby. Nie pierwszy to u nas przykład, że ludzie nauki, za całą nagrodę swych trudów i pracy, zmuszeni są przymierać z głodu.

† Józef Kudasiewicz. *New-York Herald* donosi o zgonie pedagoga śp. Józefa Kudasiewicza, urodzonego w Ameryce w r. 1839, z rodziców Polaków. Zmarły pisywał do *Scientific American* i wydał kilka broszur treści naukowej. Ożenił się z Amerykanką, która nauczyła się odeń po polsku. Pogrzeb odbyty w Bostonie, zgromadził znaczną liczbę jego dawnych uczniów, którzy na grobie złożyli wieńce z napisami polskiemi i angielskiemi. Do mogiły wrzucono mu też garść dalekiej a drogiej ziemi.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kan. Mazurak, a kazanie powie ks. Widajewicz. — W kościele OO. Dominikanów sumę odprawi o godzinie $10^1/_2$ ks. Jakób Patlewicz, a kazanie będzie mieć ks. Jan Skałuba. — W kościele OO. Karmelitów odprawi sumę ks. Terpiński. — W kościele OO. Bernardynów sumę odprawi ks. Hipolit Śmiałowski a kazanie będzie mieć ks. Salezy.

Uwięzienie. Sąd karny uwięził właściciela Brusna Starego, Żychlińskiego, na podstawie poszlak zbrodni stanu. *(Gaz. Nar.)*

Z funduszu śp. Pelagji Russanowskiej nadał dr Mikołaj Zyblikiewicz, marszałek krajowy, jako zastępca kuratora, hr. Jerzego Moszyńskiego, wsparcie dożywotnie w kwocie 300 zł. rocznie p. Juljanowi Łabęckiemu, zamieszkałemu w Paryżu.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki weteranów za październik br. Datki nadesłali: pp. Hulimka 10, Jarecki 4, Ant. Żukowski 3, Łukasiewicz 1, Kasprzycki (przez *Gaz. Narod.*) 1, NN. przez Leona Syroczyńskiego 10, S. za II półrocze br. 5, Wojc. Jankowski 10, za pośredn. deleg. Wik. Wiśniewskiego połowę dochodu z teatru amat. w Sokalu 13·49, Krzyżanowski Jan za r. b. 3·10, Leon Kuczyński 5, NN. z Konotop 1 zł., z kart 51 ct., za pośred. del. Stan. Przybysławskiego własny datek za r. b. 2, W. M. 1, za pośred. del. Ant. Naglickiego zebrane na stacjach kolei Albrechta: Mikołajów Eljaszewicz 11·50, Stanisławów Eman. Tauliczek 8·15, Stryj Jungowski 2·20, Eust. Mielnik 2·63, stacja Wolica 52 ct. Ogółem wpłynęło 102 zł., prócz wykazanych już datków posłów sejmowych.

W październiku rozdano 28 weteranom zapomogi stałe w kwocie 240 zlr., zaś 4 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 41 zł.

Przy tej sposobności imieniem komisji lwowskiej poważamy się ponownie odwołać do ofiarności patrjotycznych obywateli kraju. Wprawdzie odezwa komisji z 16. września nie pozostała bez skutku, zbliżająca się jednak pora zimowa zwiększa obok stałych zobowiązań konieczną potrzebę niesienia pomocy dla schorzałych, a w niedostatku pozostających zasłużonych weteranów.

Przedewszystkiem więc odwołujemy się do tych wszystkich, co miłują przeszłość i pragną lepszej przyszłości; urozumieją oni, że ci co walczyli w r. 1830/1, zostawili dla przyszłych pokoleń przykład do dalszej pracy, a myśl ich prędzej czy później wcielić się musi w życie.

Szan. członków Towarz., którzy zapisali się łaskawie ze stałemi perjodycznemi wkładkami, mamy zaszczyt prosić uprzejmie o spieszne i regularne nadsyłanie tychże. W ogólności prosimy cały kraj o dalszą pomoc i poparcie.

Lwów 1. listopada 1883. *W. Podlewski* przewodn.
Dr *B. Goldman* skarbnik.

Towarzystwo opieki nad weteranami polskimi. Komisja czuwająca nad weteranami z roku 1831 i zbierająca nie bez trudności fundusze potrzebne dla utrzymania tychże dowiaduje się z wielką przykrością, iż chodzi jakieś indywiduum po domach i zbiera bez naszego upoważnienia datki — upraszamy ofiarną publiczność lwowską, by nadal raczyła datki ofiarować tylko osobom, które się wykażą arkuszami zaopatrzonemi naszemi podpisami. Walerjan Podlewski prezes, dr. B. Goldman skarbnik.

Podziękowanie. Mieszkańcy miasta Sokala, pp. Eitelberg Brunon, Rauch H., Abgott Salamon, A. S. Burstin, Konstanty Moses, Grebel Ozias i Schönfeld Izrael, wyczytawszy w dziennikach żażalenie bar. Horocha i Walerjana Podlewskiego, że Polacy zapominają o potrzebach nad grobem stojących weteranów z r. 1831, przystąpili do towarzystwa „Opieki nad weteranami z r. 1831" i złożyli do rąk moich kwoty pieniężne. Za ten dowód poczucia patrjotycznego mam, jako delegat, miły obowiązek publicznie podziękować powyższym panom, tem bardziej, że za ich przykładem zapewne pójdą i Polacy niemojżeszowego wyznania. *Wiktor Wiśniewski*, delegat sokalski.

Rozdawanie nagród sługom domowym mieszkańców m. Lwowa, szesnaste z kolei, odbędzie się w dniu Nowego roku 1884 o godz. 10 z rana w sali dyrekcji galic. kasy oszczędności.

Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci, urodzeni w Galicji i W. Ks. Krakowskiem, jeśli książeczką służbową udowodnią, że u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę starają, lub u tegoż rodziny bez przerwy nie mniej jak 15 lat, a z tych przynajmniej ostatnie 3 lata we Lwowie służyli.

Nawet słudzy, którzy przed 6 laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez ciąg tych 6 lat u tego samego służbodawcy, lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej w dalszej służbie zostają.

Każdemu słudze, który się z książeczką powyższe lata służby udowadniającą, w kancelarji galic. kasy oszczęd. zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i księży proboszczów parafij, w których mieszkają, najpóźniej do 1. grudnia br. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się nie będzie uwzględnione.

Kto się w dniu Nowego roku osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę tejże, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się nie dającej.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował kancelistę dyrekcji policji i kierownika granicznego komisarjatu w Podwołoczyskach, Pawła Sobotę, oficjałem, a wachmistrza żandarmerji w Borszczowie, Franciszka Zygmunta Kozłowskiego, kancelistą dyrekcji policji we Lwowie.

Naczelny dyrektor poczt krajowych zamianował oficjałami pocztowymi asystentów pocztowych: Antoniego Wyspiańskiego w Krakowie, Feliksa Brablca w Nowym Sączu, Romualda Godlewskiego w Krakowie i Józefa Wolańskiego we Lwowie; dalej asystentami pocztowymi: praktykanta pocztowego Piotra Białasa we Lwowie, b. ekspedytorów pocztowych Marcina Konopkę w Złoczowie i Romualda Szulisławskiego w Krakowie, sierżanta rachunkowego Fryderyka Kleina w Krakowie i ekspedytorów pocztowych Gustawa Werbacha i Zygmunta Pröckla, obu we Lwowie; nareszcie przeniósł asystentów pocztowych Kazimierza Kramarzewskiego ze Złoczowa, Ferdynanda Morawca z Krakowa, Wiktora Wieczorka z Bochni i Alfreda Wąsowicza z Podwołoczysk, wszystkich do Lwowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Jana Podgórskiego w Szczakowej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szczakowej.

Walne zgromadzenie Towarzystwa łyżwiarzy odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie $3^1/_2$ w sali Towarz. „Frohsinn" w hotelu Żorża; od chwili zaś niniejszego zawiadomienia księgi i akta Towarz., stosownie do statutu, stoją otworem dla interesowanych, w handlu Strohmengerów ul. Karola Ludwika.

Ucieczka z więzienia. Z więzień, znajdujących się przy tutejszym sądzie karnym przy ul. Halickiej, zbiegł we środę o godz. 6 wieczorem niejaki Reysig, b. nauczyciel ludowy, kilkakrotnie za kradzież karany. Śmiałego zbiega dotąd nie schwytano.

Kradzież papierów wartościowych. Dnia 6. października b. r. skradziono konduktorowi pocztowemu z wagonu w drodze z Krakowa do Podgórza 4 sztuki 3 proc. premiowanych listów zastawnych austr. ogólnego zakładu kredytowego ziemskiego *(Prämien-Pfandbriefe der öster. allgem. Boden-Credit Anstalt)* nr. 34 serja 2.293, nr. 7 ser. 3.050, nr. 31 serja 3.054 i nr. 66 serja 3.061, wraz z kuponami za czerwiec i grudzień, wartości 400 zlr.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 2. listopada. Skradziono p. F. K. wyzłacany srebrny zegarek remontoir, z wyrytą hrabską koroną, ze srebrnym łańcuszkiem i srebrnym medaljonem, z wizerunkiem Matki Boskiej na jednej a Piusa IX. na drugiej stronie. Pani Sz. F. zgubiła na cmentarzu Łyczakowskim skunkowy zarękawek. Złożono w policji znalezioną żelazną korbę od ręcznej młocarni, taczki o trzech kołach, 45 tomów „Bibljoteki uniwersalnej arcydzieł polskich i obcych i dukat znaleziony koło wsi Bojaniec. Przyaresztowano Jana Maczurkę ze skradzioną konwią a Józefa Kwiatkowskiego za gwałt publiczny.

Warszawa 31. października. Jenerał Hurko wyjeżdża na objazd kraju w piątek o godzinie 10ej z rana, powróci zaś do Warszawy koleją warszawsko-wiedeńską d. 7. listopada.

Szereg prelekcyj jesiennych rozpoczyna w r. b. Museum przemysłu i rolnictwa. Pierwszy odczyt wygłosi dnia 10. listopada w sali resursy obywatelskiej inżynier p. Stefan Roguski, który za treść wykładu obrał sobie światło elektryczne.

Dzisiaj odbył się obrzęd religijny, jakiego miasto nasze nie widziało od lat 34. Wówczas to konsekrowano kościół św. Karola Boromeusza, dzisiaj tenże sam obrzęd dopełniony został w okazałej świątyni Wszystkich Świętych na Grzybowie przez arcybiskupa Popiela.

Od dni kilku gromadki włościan, z okolic Radomska, Częstochowy i Wielunia, przeciągają przez Warszawę, dążąc na Wołyń, gdzie kolonizować się mają w miejscowości, zakupionej przez jednego z tutejszych przemysłowców. Poczciwi kmiotkowie, na zapytania, dokąd zdążają, odpowiadają krótko wesoło wato: „na pustynię do Wołynia".

Sprawdziło się przysłowie, iż jagody starzeją się dopiero po świętym Marcinie. W tych dniach nadesłano *Kurjerowi Warszawskiemu* z Łukowa w małem oszklonem pudełeczku bukiecik świeżych poziomek, zebranych wczoraj w lesie w okolicy tego miasta. Widok tych zapóźnionych a świeżych jak w początkach lata jagódek dziwnie miłe sprawia wrażenie. Niestety! niedługo im tej świeżości i młodości — św. Marcin już niedaleko!

Kamieniec Podolski 30. października. Wczoraj dało się tu czuć trzęsienie ziemi z towarzyszącym podziemnym hukiem.

Poznań 30. października. W ostatnim czasie spadły na odpowiedzialnych redaktorów tutejszych pism polskich znaczne kary więzienne. Pan Piotr Laskowski, odpowiedzialny redaktor *Dziennika Poznańskiego*, skazany został za obrazę dyrektora gimnazjum ostrowskiego, p. dra Beckhausa, na pół roku więzienia; redaktor *Wielkopolanina* za obrazę w dwóch przypadkach na 5 kwartałów (6 i 9 miesięcy), p. Nikazy Gruszczyński za obrazę pp. Dolegi i Bindseila na 5 miesięcy, a za obrazę p. Kubetschaka na pół roku; ks. penitencjarz Jaskulski, redaktor *Przeglądu Kościelnego*, za też obrazę na 3 miesiące. Razem (6 + 15 + 5 + 6 + 3) czyni 35 miesięcy więzienia, a oprócz tego *Dziennikowi Poznańskiemu* wytoczono jeszcze podobno dwa procesy.

P. Kubetschak, stawiając w ostatnim przypadku wniosek karny o obrazę, żądał także ukarania p. Jarosława Leitgebra, jako nakładcy *Kurjera Poznańskiego*, atoli prokuratorja żądanie to odrzuciła.

O szkole szczebrzeszyńskiej, która istniała przez 31 lat, a mianowicie od r. 1820—1851, podaje *Gazeta Lubelska* kilka ciekawych szczegółów. Jak wiadomo, Jan Zamojski, kanclerz i hetman wielki koronny, założył i uposażył szkoły, oraz akademję Zamojską, która przez dwa wieki dostarczała Polsce światłych i uczonych mężów. W r. 1820 w. ks. Konstanty, pragnąc mieć praktyczną szkołę dla oficerów inżynierji, nabył od rodziny Zamojskich miasto Zamość wraz z okręgiem na własność krajową. Ordynat Stanisław Zamojski przeniósł wówczas szkoły do swego ordynackiego miasteczka Szczebrzeszyna, na lewym brzegu Wisły, i wybudował w niem wspaniałe gmachy na pomieszczenie uczniów, nauczycieli, oraz potrzebnych do nauki zbiorów. W r. 1846 gmachy te przeszły na własność rządu, a ordynat z kuratora czynnego został jedynie honorowym. W r. 1851 szkoła szczebrzeszyńska została zamkniętą, a oszczędzonemi na tem funduszami uposażono korpus kadetów w Brześciu Litewskim.

Wszechnica w Gdańsku. W Prusach zachodnich obiega pogłoska, że do ministra oświaty wysłano podanie z prośbą o utworzenie wszechnicy w Gdańsku. Wątpić jednakże należy, iżby petenci przekonani byli o skuteczności i rychłem urzeczywistnieniu swej petycji, gdyż z całych Prus zachodnich zaledwie 100 akademików znajduje się w Królewcu, Berlinie i kilku dalszych uniwersytetach. Natomiast daleko większe widoki powodzenia miałaby wszechnica w Poznaniu, gdyby jej z góry nie przeznaczono zadania germanizacyjnego. Gimnazja wielkopolskie dostarczają znacznego kontyngensu różnym wszechnicom niemieckim, a liczba ta powiększyłaby się jeszcze znaczniej, gdyby mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego mogli z mniejszym kosztem dać synom swym we własnej dzielnicy wykształcenie uniwersyteckie.

Biskup dyecezji łucko-żytomierskiej, ksiądz Kozłowski, zarządzający jednocześnie dyecezją kamieniecką, wyjechał 1. września na objazd swej dyecezji i zwidził dotąd kościoły: w Korystyszowie, Brusiłowie, Makarowie, Kijowie, Motowidłówce, Fastowie, Didowszczyźnie, Wasylowie, Białej-Cerkwi, Stawiszczach, Wołodarce, Skwirze, Pawołoczy, Chodorkowie, Iwnicy, Kobelni i Leszczynie, a 5. września powrócił. W ciągu tego czasu udzielił sakramentu bierzmowania 10,820 osobom.

Szrapnel w piecu. W Berlinie omal że nie nastąpił temi dniami wybuch dynamitu, który mógł wielu ludzi pozbawić życia. W domu stowarzyszenia piekarzy „Concordia" miała służąca zapalić po raz pierwszy w piecu, lecz spostrzegłszy jakiś przedmiot w grubie, cofnęła na szczęście zapaloną szkałkę i usunęła rzecz, znajdującą się w piecu. Pokazało się później, że był to szrapnel, ważący 12 funtów, wymierzony ku izbie. W sąsiedniej sali znajdowało się około 200 osób.

Praga 31. października. Arcyksiążę Rudolf nabył od hr. Gabryeli Thun dobra Rothenhaus (11,017 hektarów), w powiecie Komotowskim. Dobra te ocenione były w r. 1876 na 2,377,000 zł.

Główna wygrana w kwocie 50.000 złr. przy ciągnieniu losów „Kincsem" padła na pewnego właściciela grajzlerni w Wiedniu.

Żona ministra obrony krajowej Karolina hr. Welsersheimb, została onegdaj napadniętą przez nieznanego człowieka elegancko ubranego w chwili, gdy wracała do domu ze spaceru. Znajdowała się już na schodach domu (Teinfaltstrasse Nr. 4), kiedy ów człowiek przyskoczył do niej i wyrwał jej z rąk torebeczkę. Prawdopodobnie mniemał, że znajdowały się tam pieniądze, tymczasem zaś torbeczka zawierała jedynie karty wizytowe. Na krzyk hrabiny nadbiegła służba z drugiego piętra, ale nie zdołała pochwycić złoczyńcę.

Równocześnie z eksplozją dynamitu na podziemnej kolei w Londynie nastąpiło zderzenie się dwu okrętów na kanale i zderzenie się pociągów na kolei północno zachodniej. Co do eksplozji, więcej jak pewnem jest, że nastąpiła ona w skutek dynamitu lub nitrogliceryny, podłożonej ręką zbrodniczą. W obu miejscach rezultat wybuchu jest ten sam, i tak na jednem jak na drugiem miejscu znaleniono kawałki gipsu z patronów dynamitowych. Nie wiadomo tylko, czy sprawcy rzucili patrony jadąc pociągiem przed katastrofą, czy umieścić je zdołali w jaki inny sposób. Jakiś żołnierz ciężko ranny opowiada, że nie widział nic więcej jak tylko błyskawicę, po której nastąpił huk okropny. „Coś zraniło mię w głowę i padłem bez przytomności." Policja ma mieć w ręku ślad zbrodniarzy. Poczyniła ona ogromne środki ostrożności i strzeże wszelkich budynków publicznych.

Równocześnie z tym wypadkiem na kolei podziemnej zaszła katastrofa w kanale Iryjskim, gdzie parowiec „Holyhead" jadąc z Dublina, spotkał się z niemiecką barką „Alhambra", którą zatopił; 7 osób z załogi „Alhambry" ocalono. Z parowca „Holyhead", który wkrótce potem zatonął, uratowali się wszyscy podróżni i załoga z wyjątkiem dwóch ludzi.

O katastrofie na kolei Liverpool-Londyn donoszą: Pociąg pospieszny pędząc z szybkością 50 mil, uderzył w trzy puste wagony. Maszynista i palacz zabici, dwaj pocztowi urzędnicy i 10 pasażerów są ciężko ranni.

Przy ugodzie. — A czy panna umiesz czesać?
— Umiem — proszę pani — w pół godziny zrobię najtrudniejszą fryzurę.
— Jeżeli tak, to nie mogę panny przyjąć — cóżbym potem do południa robiła?

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 3. listopada po raz pierwszy: „Nowy Paganini," komedja w 1 akcie podług niemieckiego przez C. D.; po raz pierwszy: „Skowronek," komedja w 1 akcie Edmunda Gondineta, i po raz jedynasty: „Wujaszek Alfonsa," komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

* Jutro w niedzielę dnia 4. listopada po południu o godz. wpół do 4tej: „Sąsiedzi," komedja w 4 aktach M. Bałuckiego; wieczorem o godz. 7mej: „Ernani," opera w 4 aktach Verdiego, gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej, primadonny opery warszawskiej.

Koncert. „Lutnia" urządza w niedzielę dnia 4. bm. koncert w sali kasyna miejskiego, którego program jest następujący: 1. Wł. Żelazowski: „Chór żeglarzy," odśpiewa chór męski. 2. J. N. Hummel „op. 93. Trio (Es-dur)" na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrają pp. Kacnkowski, Druker i K. Wollmann. 3. J. Mayerbeer, „Mnich," arja basowa, odśpiewa p. Borkowski. 4. a) H. Zöllner, „Cisza leśna;" b) K. Gounod, „Kruk i lis," odśpiewa zdwojony kwartet męski. 5. Vieuxtemps „Fantaisie Caprice, op. II.," odegra na skrzypcach p. Druker. 6. a) Wł. Żeleński, „Do morza;" b) M. Werbickij „Wse utychło;" c) E. S. Engelsberg, „Samotnik," odśpiewa chór męski. 7. Sarasate „El Zapataedo," taniec hiszpański, odegra na skrzypcach p. Druker. 8 a) J. Herbeck, „Ptaszę leśne;" b) L. Beethoven „Nieszpory," odśpiewa chór męski.

Produkcja muzyczna uczennic konces. szkoły muzycznej L. Marka, z uprzejmym współudziałem pani Bronisławy Dowiakowskiej, primadonny opery warszawskiej, odbędzie się w poniedziałek dnia 5. bm. w sali Frohsinn (Hotel Żorża). Początek o godzinie 7mej wieczór. Program zawiera celniejsze utwory zbiorowe i solowe Webera, Beethovena, Rossiniego, Chopina, Liszta, Saint Saensa na fortepian i do śpiewu, w których wystąpią panny: Paltinger, Stengel, Schenk, Silkiewicz, Kusche, Gesang, Veith, Zips. Pani Dowiakowska odśpiewa: Bizeta Habanerę z op. „Carmen" i Verdiego Bollero z op. „Nieszpory sycylijskie." Wstęp bezpłatny za zaproszeniami; początek o 7. wieczorem.

Kapelmistrz Stasny, znany autor wielu tańców i dyrygent kapeli w palmowym ogrodzie w Frankfurcie, zmarł tamże po długich cierpieniach. Syn jego, dzielny pianista, znajduje się właśnie w Szwecji, gdzie wraz z Popperem daje koncerta. Stasny znany jest jako kompozytor „Kutschke-polki".

Kwartet smyczkowy. W sali Towarzystwa muzycznego w gmachu teatralnym, odbędzie się we czwartek dnia 8. bm. koncert kwartetu smyczkowego J. Hellmesbergera. Zamówienia na miejsca numerowane przyjmuje kancelarja Towarzystwa muzycznego, oraz pp. Gubrynowicz i Schmidt przy placu Katedralnym i ulicy Akademickiej l. 3. Towarzystwo p. Hellmesbergera wystąpi z koncertami także w Stanisławowie, Kołomyi i Przemyślu.

W Genewie wyszło sprawozdanie obszerne z obchodu jubileuszowego na cześć T. T. Jeża (Zygm. Miłkowskiego.

Redakcja „Słownika geograficznego" za pośrednictwem naszem zawiadamia, że druk litery „K" w rzeczonym „Słowniku" jest już na ukończeniu. Z tego powodu redakcja uprasza wszystkich współpraco

walków swoich, tak w kraju, jak i za granicą, oraz wszystkich, których los tego wydawnictwa obchodzi, o nadsyłanie artykułów lub materjałów, odnoszących się do liter „L“ i „Ł“, pod adresem: Administracja „Słownika geograficznego“ w Warszawie, ulica Długa N. 47.“

Z izby sądowej.

Lwów 3. listopada. *(Defraudacja pieniędzy podatkowych.)*

Dzisiaj rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa główna w sprawie defraudacji pieniędzy podatkowych przeciw Ignacemu Cięglewiczowi i Pawłowi Iwanickiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 181. k. k.

Trybunałowi, złożonemu z radców: Schabenbecka i Buschaka, przewodniczy radca Białoskórski. Protokół spisuje p. Drozdowski. Ze strony prokuratorji występuje p. Żmijkowski. Obrońcami są dr. Dziędzielewicz i Pazdiera. Na ławie przysięgłych zasiedli pp.: Pius Mojżesz, Schubuth Fryderyk, Czerkawski Ludwik, dr. Łosiński Bronisław, Kronik Jakób, Welch Szymon, Bieńkowski, Krokowski, Łazowski Tytus, Rappaport Salamon, Jaworski i Kisielewski; jako zastępcy pp. Bernard Goldman i Maksymiljan Epstein.

Gminę miasta Lwowa zastępuje radca Łysakowski. Pp. Juljan bar. Brückner i Aleksander Siekierski występują jako oskarżyciele prywatni o obrazę czci przeciwko p. Ignacemu Cięglewiczowi.

Przed odczytaniem aktu oskarżenia obrońca dr. Dziędzielewicz zaznaczył, iż w procesie tym dopuszczono aż dwie prywatne strony interesowane, mianowicie gminę m. Lwowa i kontrybuentów, które to strony prywatne ewentualnie tylko miałyby prawo poszukiwania praw swoich. Ponieważ zdaniem obrońcy okoliczność ta mogłaby stanowić powód do zażalenia nieważności, przeto dr. Dziędzielewicz sprawę o zapisanie w protokole sprzeciwienia się obrony takiemu traktowaniu sprawy. Przewodniczący czyni zadość temu żądaniu.

Następuje przystąpienie do odczytania aktu oskarżenia.

Prokuratorja państwa oskarża: 1) Ignacego Cięglewicza, 44 lat mającego, rodem ze Stanisławowa, religji rzym. kat., żonatego, ojca 1 dziecka, karanego za nadużycie władzy urzędowej w Tarnowie 2ma miesiącami więzienia i 1-miesięcznym aresztem we Lwowie za ciężkie uszkodzenie ciała; 2) Pawła Iwanickiego, rodem z Łazów Polskich, religji rzym. kat., żonatego, ojca 1 dziecka; obu zaprzysiężonych urzędowych funkcjonarjuszów magistratu m. Lwowa, przeznaczonych do czynności egzekucyjnych przy gminnym podatku czynszowym, o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 181.

Działając na mocy swego urzędowego stanowiska ściągali oni bowiem, względnie pobierali gminny podatek czynszowy od stron do opłaty obowiązanych i w tym kierunku w czasie od r. 1877 (włącznie) aż do ich uwięzienia (d. 20. marca 1883) dopuścili się znacznych sprzeniewierzeń.

Zeznania kontrybuentów, w przeważnej części kwitami poparte, wykazują zapłaty tytułem gminnego podatku czynszowego do rąk obwinionych dokonane, — nad z urzędowych wykazów magistratualnych widocznem jest, jakie kwoty z powyższego tytułu przez obwinionych do kasy miejskiej rzeczywiście zostały złożone. Różnice między kwotami przez strony do rąk obwinionych zaniesionemi, a kwotami do kasy miejskiej złożonemi, stanowią sumy przez obwinionych sprzeniewierzone, które z zestawienia wyjątkami przez obwinionych w całości zostały przyznane.

Wyniki tego materjału dowodowego przy uwzględnieniu przyznania obwinionych wykazują iż Ignacy Cięglewicz zatrzymał i przywłaszczył sobie razem około 4.470 złr. 62 ct., a Paweł Iwanicki 6.747 złr. 44 ct.

Według odezwy magistratu z dnia 6. czerwca 1883. dalsza likwidacja dotychczas popełnionego przez obwinionych sprzeniewierzenia podatku czynszowego jest jeszcze w toku i że kwoty sprzeniewierzeń prawdopodobnie się zwiększą.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiła indagacja nasamprzód Iwanickiego, a potem Cięglewicza. Obaj przyznają się otwarcie do winy, objaśniając tylko bliżej manipulacje, w jaki sposób, ściągając od stron zaległości, gotówkę używali na osobiste potrzeby, a wykazy fałszowali. Z opowiadania Iwanickiego wynika, że do r. 1882 nie było prawie żadnej kontroli nad ściąganemi przez zaprzysięgłych egzekutorów kwotami podatkowemi. Dopiero w r. 1882 zaprowadzono kwity z jukstami, ale znów bez kontroli nad dotyczącemi drukami. Iwanicki przeto, pobierający 540 gld. płacy, żonaty i dzietny, ratując się gotówką podatkową, ile razy potrzebował, mógł z wszelką wygodą manipulować kwitami.

Gdy dzielnicę II. miasta, eksploatowaną przez Iwanickiego, objął Cięglewicz — doszedł natychmiast defraudacji, i odtąd rozpoczęła się spółka, a rzecz wyszła na jaw dopiero na początku marca br., gdy strony zagabywane o zapłatę zaległości, zaczęły w magistracie prezentować kwity z cyframi, o których kasa miejska nic nie wiedziała. Wtedy to Cięglewicz przyszedłszy na podsienie magistratu, wywołał Iwanickiego i zakomunikował mu, że nic nie pozostaje, jak tylko oddać się prokuratorji. I natychmiast to uskutecznili. Dalszy ciąg rozprawy o godzinie 4ej po południu.

Lwów 2. listopada. Późnym wieczorem zapadł dziś wyrok w sprawie N. Biesenstocka o zbrodnię usiłowanego skrytobójstwa. Przysięgli 9 głosami przeciwko 3 potwierdzili pytanie dotyczące, z wykreśleniem jednak znamion skrytobójczego morderstwa. Podsądny został tedy uznany winnym zbrodni usiłowanego morderstwa pospolitego i skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. października 1883: Asygnaty kasowe 288.000 złr., wkładki na książeczki 1,847.690 złr. 42 ct.

(R) **Lwów** 3. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego.“)

Od czasu ostatniego sprawozdania ruch na targu był ogromnie słaby. Ze wszystkich stron zwożą zboże w wielkiej ilości, ale popyt jest bardzo słaby. Jeżeli mimo to ceny mało się zmieniają, to przypisać to należy lokalnym przyczynom.

Młyny tutejsze zakupują tylko to, co koniecznie potrzeba, spekulanci i handlarze trzymają się w rezerwie.

Notujemy za 100 kilogr. paritas Lwów:

Pszenica złr. 8·75 do 9·75, pszenica jesienna —·— do —·—, żyto 7·— do 7·75, żyto jesienne —·— do —·—, jęczmień złr. 6·50 do 7·80, groch 7·— do 10·—, owies 6·— do 6·50, koniczyna czerwona złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 15·75 do złr. 16·50, okowita za 10.000 lit. grad. gotowa złr. —·— do —·—, na zimę złr. 32·75 do 33·50.

Lwów 2. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 9·50 do 10·—, pszenica biała 9·50 do 10·—, pszenica żółta 9·— do 9·35, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 7·— do 7·50, jęczmień pastewny 6·— do 6·50, owies 6·10 do 6·25, groch do gotowania 8·— do 9·—, groch pastewny 6·10 do 6·50, wyka 6·50 do 7·—, bób 8·— do 15·—, hreczka 6·75 do 7·—, kukurudza stara 6·50 do 6·75, kukurudza nowa 6·— do 6·25, rzepak zimowy 15·75 do 16·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 11·40 do 11·60, nasienie lniane —·— do —·—, koniczyna 55·— do 60·—, kminek 24·— do 24·50, anyż —·— do —·—, anyż płaski 40·— do 42·—.

Spirytus gotowy za 10.000 liter proc. złr. 33·80, na listopad —·—.

Waluta: marek 58·95, rubel złr. 1·16³/₄, napoleondor złr. 9·55

Wiedeń 31. października. Na dzisiejszy targ dowieziono 1660 sztuk nierogacizny, 2537 cieląt, 6914 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 30·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 44·— do 54·—, wyjątkowe 58·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 18·— do 26·— za parę i złr. 42·— do 50·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Pratenstrasse 43.

Wiedeń 2. listopada. Wyciągnięto następujące losy z roku 1860: Serja 9346 nr. 15 wygrał 300.000 złr., ser. 1622 nr. 13 50.000 złr., ser. 7516 nr. 20 25.000 złr., ser. 3991 nr. 7 i ser. 12.299 nr. 10 po 10.000 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 listopada.

Wydział krajowy wysłał komisarza do gminy Wetliny, w powiecie liskim, celem zbadania znanej sprawy zakupna 219 morgów lasu gminnego za cenę 60 cnt. w drodze licytacji sądowej. Nabywcą jest, jak wiadomo, hr. Konarski.

Komisje obu delegacyj nie obradowały dotychczas nad jednem przedłożeniem, mianowicie nad kredytem okupacyjnym dla Bośnji. Z przedłożeniem tem, tudzież z budżetem dla Bośnji, wniesionem w delegacjach, połączone będzie exposé wspólnego ministra skarbu o sytuacji prowincyj okupowanych. Delegacja węg. ukonstytuowana w komitet zajmie się sprawą Bośnji już w przyszłym tygodniu, a prawdopodobnie Kallay przy tej sposobności wystąpi przeciw pogłoskom o pojawieniu się band powstańczych. Według wszelkich pozorów źródłom tych pogłosek jest Czarnogóra, skąd tendencyjnie szerzą takie wiadomości.

Komisja delegacji węgierskiej, zajmująca się zamknięciem rachunków za r. 1881 uchwaliła przy pozycji ubytku dochodu z cel w sumie 1,729.819 złr. 12 cnt., dodatkowy ustęp do projektowanej przez rząd ustawy, że ubytek ten ma być pokryty przez obiedwie połowy monarchji według istniejących przepisów, tj. nie w stosunku do kwot, przez obiedwie połowy państwa na sprawy wspólne dostarczanych, lecz w myśl nowej ustawy ugodowej w stosunku produkcji dotyczących artykułów.

Cesarz, który bawi w Gödöllő, przyjmował 1. bm. Tiszę na dłuższej audjencji. Co do mianowania bana nic pozytywnego nie wiadomo, ale zdaje się, że nominacja bana jakoteż ministra kroackiego ma już wkrótce nastąpić.

Fremdenblatt donosi, że według krążących pogłosek Rada państwa ma być zwołaną dopiero na początku grudnia, delegacje zaś zakończą swoje czynności w połowie bieżącego miesiąca.

Polit. Corr. donosi, że w Wiedniu otrzymano już notyfikację rządu serbskiego o zamiarze zamianowania byłego prezesa gabinetu Piroczanca posłem serbskim przy dworze wiedeńskim. Rząd zgodził się na tę nominację.

Budap. Corr. donosi, że cesarz przyjął dymisję hr. Szaparego z urzędu gubernatora Rijeki (Fiume) i zamianował w jego miejsce hr. Augusta Zichyego. Odnośne pisma odręczne zostaną w tych dniach ogłoszone.

Z dzienników rosyjskich tylko jedne *Nowosti* zastanawiają się nad mową Kalnokyego w delegacjach. Dziennik ten sądzi, że tak w Wiedniu, jak i w Berlinie, uważają mimo wszystkich pięknych słów, zawsze Rosję za burzycielkę pokoju. W ten sposób tylko tłómaczy się wielka groźba, opuszczona później w oficjalnych sprawozdaniach, że Rosja bać się powinna więcej wojny niż Austrja, która w tym wypadku nie będzie odosobnioną. W mowie ministra leży zresztą przeciwieństwo. Kalnoky przyznaje, że Rosja się zbroi, ale nie wierzy w agresywne jej zamiary. Począć więc się zbroi, czy może przeciw Francji?... Zachowanie się dyplomacji austrjackiej i niemieckiej w tym roku dowodzi, że oba rządy, może nie bez słuszności, uważają Rosję za wroga pokoju. Car jednak oświadczył przy wstąpieniu na tron, że Rosja potrzebuje pokoju, na co Niemcy i Austrja odpowiedziały dyplomatyczną kampanją, której rezultatem jest sławna liga pokojowa. Jeżeli państwa sąsiednie mają istotnie spokój, to pocóż ta kampanja. Prasa rosyjska patrzyła na tę kampanję z obawą i dla tego nazywa ją Kalnoky burzycielką pokoju. Rząd rosyjski, lud i prasa, życzą sobie gorąco pokoju i nie są winne zaniepokojenia umysłów.

Z Petersburga donoszą do *Pressy*, że Tołstoj ma być zastąpiony przez Kochanowa. Woronców podał się również do dymisji, minister wojny zaś Wanowski jest chory i zostanie zastąpiony przez Obruczewa. Krąży pogłoska, że W. ks. Michał składa prezydenturę Rady państwa; jego następcą ma być Milutin.

W Petersburgu wyszedł drugi numer rewolucyjnego pisma *Studencestwo*. We wstępie użala się redakcja, że pomimo panującej nędzy u chłopów, propaganda socjalistyczna pomiędzy nimi nie odniosła należytych skutków. Dalej znajdujemy doniesienia o aresztowanych niedawno oficerach. W Kronsztadzie uwięziono trzech oficerów marynarki: Drużynę, Panina i Sawalisznjewa, pochodzących z rodzin majętnych. W Odesie aresztowano dwóch oficerów: Janiszewskiego i Sobolewskiego, a w Mikołajewie kilku innych i jednego członka Rady miejskiej. W Kazaniu uwięziono niejakiego Michajłowa, ukończonego słuchacza kursów medycznych, i odwieziono go do Petersburga. W Białocerkwi, w gubernii kijowskiej, wydalono ze znajdującej się tam szkoły handlowej odrazu 200 uczniów; powód wydalenia niewiadomy. W petersburskim konstantynowskim korpusie kadetów, nakazano rewizję w mieszkaniach wszystkich uczniów korpusu nazwiska wszystkich ich znajomych, tak teraźniejszych, jak i dawnych, a to z powodu, że znaleziono u kadetów ostatniemi czasy dużo broszurek rewolucyjnych.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 3. listopada. Wczoraj w tutejszym prywatnym zakładzie wojskowym Baraulta usiłował odebrać sobie życie strzałem z rewolweru hr. Edmund Potocki, syn hr. Stanisława Potockiego z Brzeżan. Rana nie jest niebezpieczną. Powodem tego rozpaczliwego kroku ma być obrażona ambicja.

(D.) **Wiedeń** 3. listopada. Cesarz mianował radcę lwowskiego Sądu krajowego, Gustawa Schenka, prezydentem Sądu obwodowego w Samborze.

Dalej mianował cesarz starostę powiatowego w Białej, Jana Hilda, radcą namiestnictwa i referentem administracyjno-ekonomicznym Rady szkolnej krajowej.

Praga 3. listopada. Rieger oświadczył wczoraj na posiedzeniu komitetu budowy teatru narodowego, że na uroczystość otwarcia teatru przyrzekli przybyć: arcyksiążę Rudolf z małżonką, tudzież ministrowie Taaffe, Dunajewski, Pražak i Ziemiałkowski.

Zagrzeb 3. listopada. Słychać, że jenerał broni, Franciszek Filipovich, mianowany będzie banem Kroacji.

Gdańsk 2. listopada. Aresztowano tu niejakiego Piotrowskiego, Rosjanina, który przyznał się, że przybył do Niemiec z polecenia rewolucjonistów rosyjskich, w celu zamordowania ks. Bismarka i jest aktorem prowincjonalnym. Przy rewizji znaleziono u niego pisma rewolucyjne.

Rzym 3. listopada. Słychać, że zeszłego tygodnia zebrali się tu przeorowie Jezuitów celem wyboru jenerała. Wybór miał paść na Tyrolczyka Egrellego, lecz zachowany będzie jeszcze przez jakiś czas w tajemnicy, ponieważ dotyczasowy jenerał Becks jeszcze żyje.

Telegramy biura koresp.

Berlin 2. listopada. *Reichsanzeiger* donosi o wygaśnięciu księgosuszu w granicach państwa. — *Danziger Ztg.* donosi o aresztowaniu jakiegoś indywiduum, który przyznał się, iż nihiliści rosyjscy wysłali go celem wykonania zamachu na Bismarka i opatrzyli go na drogę w fundusze, które mu jednak w Gdańsku skraść miano.

Zagrzeb 2. listopada. *Pozor* donosi: Minister skarbu polecił, aby nie używano więcej pieczęci z napisami w dwóch językach.

Paryż 2. listopada. Wypracowany przez Campenona projekt do ustawy o armji kolonialnej zostanie przedłożony Izbie jako nagły w przyszłym tygodniu.

Stambuł 2. listopada. Admirał Hay, komendant eskadry angielskiej, stojącej w Smyrnie, przybył tu i zostanie jutro przyjęty przez sułtana.

Berlin 2. listopada. Znana artystka do ról subretek z „Wallnertheater“, Ernestyna Wagner, umarła tu dziś.

Berlin 2. listopada. Ambasador Hohenlohe wrócił dziś do Paryża.

Berlin 3. listopada. *Nordd.* pisze z powodu demonstracyj contra Maassenowi: Przy tej sposobności pokazało się, że pomiędzy studentami wiedeńskimi biorą górę dążności, dla których studja akademickie są rzeczą podrzędną. Przypominając dawne demonstracje z powodu założenia szkoły czeskiej w Wiedniu, powiada *Nordd. Allg. Ztg*: Że w tak krótkim czasie powtórzyć się mogły te niegodne demonstracje, nie świadczy bynajmniej o wychowaniu akademickiem w wiedeńskim uniwersytecie, ale usprawiedliwia w zupełności surową przemowę prof. Lorentza, za którym jest na szczęście cała przyzwoita opinja.

Moskwa 3. listopada. *Mosk. Wied.* nie wierzą w możebność zatargu pomiędzy Bułgarją i Rosją. Rosja, powiada ten dziennik, nie jest niebezpieczną dla krajów przez siebie protegowanych. Cały jej interes na wschodzie zależy na tem, aby ochronić od wyzyskiwania ludy, uwolnione przez nią z wielkiemi ofiarami, które chce ona widzić samoistnymi i niepodległymi. Interes ten nie jest obliczony na zyski i dlatego ludy wschodnie trzymały zawsze z Rosją, która jest jedyną rękojmią ich całości.

Kair 2. listopada. Dotąd nie ma jeszcze urzędowego potwierdzenia zwycięztwa Hicks paszy nad Maddim. Niektórzy wątpią w prawdziwość wieści, ponieważ władze wojskowe obliczyły, że Hicks pasza o 7 dni drogi oddalony był od Elobeid w chwili, gdy miał odnieść rzekome zwycięstwo.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 2. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 283·25 od 286·75, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·50 do 168·50, Banku hipot. galic. 286 — do 291·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 — 99·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·60 do 101·60. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·75 do 99·75, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·65 do 5·75, Napoleondor 9·51 do 9·61, Pół-imperjał rosyjski 9·82 do 9·93, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·15½ do 1·17½, 100 marek niemieckich 58·65 do 59·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsze cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 3. listopada godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 279·50, Anglo-Austr. 106·—, Akcje banku Union 108·10, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 143·10, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·50, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·55½, Rubel papierowy 1·17. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 2. listopada godz. 1. min. 46. Akcje alp. tow. górn. 66·—, Węg. akcje kredyt. 280·50, Akcje anglo-austr. 107·75, Akcje banku Union 108·75. Akcje Karola Ludwika 284·75, Akcje kolei północnej 243·50, Akcje kolei południowej 143·75, Akcje kolei Alföldzkiej 167·25, Akcje Staatsbahn 315·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 147·—, Wiedeńskie losy 124·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 109·60, Losy tureckie 22·—, Węgierska renta 87·10, Akcje banku związkowego 103·75, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·16¾, Węgierskie losy 113·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 2. listopada godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·70, w srebrze 79·25, Renta w złocie 99·20, 5% austr. renta marcowa 93·25, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 281·90, Londyn 120·15, Srebro —·—, Napoleondor 9·55½, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 59·—.

Telegramy zbożowe z dnia 2. listopada. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·50 do 33·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·20 do 10·22 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 176·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 50·50 m., olej rzepakowy 66·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 52·75 fr., olej rzepakowy 78·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 3. listopada: 14·75 do 14·15. Brema: 7·95 do —·—. Hamburg: 8·10, na paździer. 8·20, na listopad-grudzień 8·35. Antwerpja: na października 20·—. Nowy-York: 8³/₈. Filadelfja: 8¹/₈.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.